Rok III. We Lwowie, dnia 15. Sierpnia 1894. Nr. 16.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantoż kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neuę Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohnd ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Rok III. We Lwowie, dnia 15. sierpnia 1894. Nr. 16.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Fracncyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue. Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a za każdy następny raz 5 ct. w. a.

KOMITET REDAKCYJNY: **Dr. Stanisław Kłobukowski, Dr. Aleksander Lisiewicz, Dr. Józef Siemiradzki, Dr. Wiktor Ungar.**

Lokal redakcyi i administracyi „Przeglądu emigracyjnego“ mieści się przy ul. Garncarskiej l. 12, II. piętro.

Wyprawa handlowa do Brazylii.

W skutek inicyatywy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego przygotowuje się pierwsza ekspedycya handlowa do Brazylii. Ekspedycya ta wyruszyć ma z końcem b. r. Celem jej będzie zbadanie na miejscu stosunków ekonomicznych oraz nawiązanie stosunków handlowych z Brazylią. W tym celu ekspedycya zabiera ze sobą próbki rozmaitych towarów, które kraj nasz produkuje — a nawet większe zapasy tych towarów, na których zbyt na pewno liczyć można, jak n. p. płótna etc. Ekspedycya zdoła na miejscu zbadać dokładnie wszelkie warunki, od których zawisłem będzie nasza działalność eksportowa, zarazem zaś zajmie się kwestyą, czyby nie można niektóre płody brazylijskie, jak n. p. kawę, bezpośrednio do naszego kraju sprowadzać. — Uczestnicy wyprawy zamierzają jechać na własny koszt. Nie ulega jednak wątpliwości, iż działalność ekspedycyi będzie tem korzystniejszą im większymi środkami wyprawa będzie rozporządzać. Wszelka więc pomoc czy to finansowa, czy też moralna jest pożądaną. Również pożądanym byłby osobisty udział fachowców w tej ekspedycyi. Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne lub redakcya pisma naszego.

Nowa Zelandya.

Specyalne sprawozdanie „Przeglądu emigracyjnego.“

Prowincya Taranaki
Miasto Stratford.

Dnia 12-go Czerwca 1894 r.

Statuty Towarzystwa Geograficzno - handlowego, kwestyonaryusz drukowany i kilka numerów Waszego Przeglądu, otrzymałem w lesie o 19 mil od najbliższej poczty. — W lesie tym jeszcze nie mam domu i mieszkam w namiocie z płótna... Proszę więc o wybaczenie, że tak późno odpisuję i że dopiero dziś mogę podziękować Szan. Panu i całej Redakcyi za zaproszenie mnie do waszego grona do pracy z ideą »na korzyść Polski i Polaków.«

Będąc Polakiem, czuję, że jest mojem obowiązkiem popierać żywioł polski, ale muszę ostrzedz szan. Panów, ażebyście się nie spodziewali odemnie bardzo wiele, ponieważ już kończę szósty krzyżyk życia, a reumatyzm mi bardzo często nie pozwala wykonywać obowiązków mych; oprócz tego moja 40-to letnie tułanie się po świecie i często kilkoletni brak sposobności używania języka polskiego sprawiły, iż nie piszę tak dobrze po polsku, proszę zatem o wybaczenie za pomyłki, jakie popełnię w mojej »zadrzewnianej« wymowie.

Kwestyonaryusza jeszcze zwrócić nie mogę, bo dotąd potrzebnych informacyi zebrać mi bardzo trudno, ale ufam, że z czasem tego dokonam i w tedy szan. Panom zapisany zwrócę.

Nowa Zelandya (New Zealand) składa się z trzech wysp, to jest: Stewart, Średnia i Północna; wyspa Stewart jest najmniejsza i najzimniejsza; Trzy te wyspy położone są pomiędzy 34 i 47 stopniem szerokości, a pomiędzy 160 i 178 stopniem długości na wschód. Odpowiadająca pozycya geograficzna, czyli antypody Nowej Zelandyi w Europie, są Francya, Włochy i Sycylia. Przestrzeń Nowej Zelandyi wynosi przeszło 100.000 mil□ angielskich czyli 66.000.000 akrów, to jest mórg — a na tak wielkiej przestrzeni mieszka tylko 650.000 białych i 42.000 Maurów (Narodowców), razem 692.000 ludności, a więc przestrzeń niemała bo równa prawie wielkiej Brytanii, ale ludność uboga. — Największe miasta i najgłówniejsze są Wellington (stolica) Aucland Chris church, Duneden i New Plymouth. — W Wellington mieszka gubernator Lord Glasgow, a przy nim Rząd.

Rząd (The Governament) Rząd i te 3 wyspy Nowej Zelandyi są pod władzą królowej Wiktoryi angielskiej. Gubernator tylko jest mianowanym przez królową. Rząd składa się z dwóch Izb na wzór angielski. W pierwszej Izbie jest Gubernator (Governor), 8 Ministrów i 46-ciu Prawodawców, w drugiej 70 Posłów, obieranych głosowaniem co trzy lata.

Duch rządu jest socyalny, w drugiej Izbie jest (Knigts of Labour) 14 rycerzy pracy i kilku nastu robotników. Sam pan K. Seddon pierwszy minister (Premier) był niedawno górnikiem, a w Izbie 1-szej jest nawet senatorem prosty robotnik kotlarz, którego, powołując telegramem do parlamentu, znalazł posłaniec w kotle, gdzie mu otworem roboczym wręczył kopertę. — Członkowie 2-giej Izby mają 240 funtów płacy rocznie i wolny bilet kolei żelaznej.

W pierwszej Izbie senatorowie mają nie tak wielką płacę, ale za to dożywotnią. — Zeszłoroczne prawo nowe dało kobietom przywileje głosowania w parlamencie i nawet już jedna pani (Jates) jest burmistrzem miasta *Onehunga.* Upominają się znów kobiety o prawo dla nich do zasiadania w parlamencie.

Wolność. Wolność i swoboda w Nowej Zelandyi są największą w świecie, a podatki znów najmiejsze, bo są tylko pobierane z posiadania gruntu i tylko od jego wartości, to jest $1^1/_2$ pena od funta szterlinga, co wynosi pół od sta. — Z dochodów handlowych, powyżej 300 funtów rocznie, płaci się podatku pół od sta.

Klimat. Klimat jest nadzwyczajnie przyjemny i atmosfera tak czyściutka, a zwłaszcza w lasach, że człowiek czuje jakby oddychał ozonem, lub nowem życiem. Na wyspach Stewert i Średniej, jest dosyć zimno w zimie, jest tam mróz i śnieg, ale powietrze bardzo zdrowe. Tutaj na wyspie Północnej, gdzie mieszkam, zimy prawie wcale nie mamy. Zeszłej zimy mieliśmy jakie 20 przymrozków z lodem pół cala grubości, a śniegu wcale, i raz tylko przez dwie godziny deszcz ze śniegiem padał i znów za dwie godziny znikł. W lesie nie jest nigdy tak gorąco jak w Polsce, a noce są chłodne, ludzie spią doskonale, wstają rano pokrzepieni i z apetytem na śniadanie, któryby w Polsce gospodarza przestraszył. — Nieprzyjemnością są w zimie deszcze, to jest od końca kwietnia, aż do końca sierpnia, tutaj w Stradford blizko góry Egunont, mamy 17 cali deszczu miesięcznie; grunt miękki i gliniasty, a na drogach błoto aż za kolana.

Grunta. Na Średniej wyspie już jest mało lasów, nieco w górach i na skałach. Na płaszczyźnie (Canterbury Plains) a zwłaszcza w osiadłościach Timaru i Omaru, jest najlepsza ziemia i tam gospodarze mają rok po roku aż do 400 cetnarów kartofli z jednej morgi, ale taki tam grunt bardzo rzadko do sprzedania, a kiedy jest, to dochodzi do 60 funtów za morg

Tutaj na Północnej wyspie jest grunt prawie wszędzie mniej więcej górzysty i jeszcze jest kilka milionów morg, pokrytych dziewiczymi lasami. Pomiędzy miastami Aucland i Stratford, jest przeszło 100 mil wzdłuż takich lasów i dopiero teraz rząd właśnie robi drogę pomiędzy temi miastami i. e. East Road. — Formacya gruntu jest wulkaniczna i na płaszczyznach bardzo urodzajna. Prowincya Taranaki nazywają *The Garden of New Zealand*, ogród Nowej Zelandyi, a to z przyczyny, że tutaj są najsławniejsze pastwiska dla bydła i owiec.

Kupując, albo biorąc w dzierżawę od rządu, lub też od prywatnych właścicieli grunt pokryty dziewiczymi lasami, potrzeba wpierw wyciąć krzaki a potem na nim rąbać i walić drzewa, co się robi w zimie. Te krzaki i drzewa po ścięciu układają się w stos wysokości od 6 do 12 stóp, te poręby leżą aż do lutego lub marca, ażeby uschły, potem się palą a następnie jak tylko ziemia ostygnie, i na deszcz się zbiera, sieje się nasiona traw europejskich, które po 6-ciu miesiącach już są gotowe dla bydła, a potem dla owiec. Wyrąb takich lasów kosztuje 20 do 25 szylingów od morga, a znów za nasiona traw płaci się od 10 do 15 szylingów od morga, zależy od gatunków.

Taki grunt pokryty lasami można kupić od 10 ciu do 50 szylingów za morg, zależy od gatunku i pozycyi, czyli odległości od kolei żelaznej, dróg itd.

Grunt zaś już oczyszczony z lasów, zasiany trawami, i ogrodzony, kosztuje od 4 do 30 funtów za morg. Gdy się bierze grunt w dzierżawę wieczystą od rządu, z przywilejem pierwokupna, płaci się 4 lub 5 procent rocznie od wartości gruntu, pod kondycyami, że oznaczone części lasów będą wyrębywane rocznie i zasiewane trawami i że pomieszkania na tem gruncie zostaną wybudowane.

Gospodarstwa. Są tutaj gospodarstwa olbrzymie i liczą się tysiącami morgów. Jeden mój sąsiad ma 5.000 morgów, ale li tylko na spekulacyę. Niektórzy tutejsi, gospodarze chowają bydło tylko na mięso, inni zaś doją dwa razy tylko dziennie przeszło 100 krów i mleko natychmiast ochłodzone (Pasteurowane) odwożą do fabryk masła i sera. Za to mleko płacą im co miesiąc po 3 pensy za garniec wagi 10 funtów. Z tego mleka zbiera się zaraz śmietana maszyną, następnie robi się masło. 25 funtów wagi mleka daje jeden funt masła, a znowu 10 funtów mleka daje jeden funt sera. Mleko zebrane i serwatkę zabierają farmery nazad dla cieląt i wieprzów.

Na pastwisko dla bydła potrzeba tutaj 1 morg dla sztuki, dla owiec zaś, pół wystarcza.

Przychód farmerów w dobrze prowadzonych gospodarstwach, z chodowaniem tylko bydła i owiec na mięso i wełnę, jest około 20 szylingów z morga rocznie, przychód zaś od krowy za mleko jest od 6 do 7 funtów, ale z dojeniem praca okropna co dzień i nawet w niedzielę.

Zwiedziłem tutaj jedną fabrykę sera i masła, gdzie robią w lecie dziennie 27 cetnarów masła i 20 cetnarów sera i do tego tylko 6-ciu robotników, jeden kocioł i parowa maszyna 6 koni siły. Zawiadowca czynny w tej fabryce ma pomieszkanie, opał i 200 funtów szterlingów płacy rocznie, robotnicy zaś przy nim 36 i 38 szylingów na tydzień. — Ser taki fabryczny jest tak dobry jak angielski, cena tego sera hurtem jest tutaj 5 penów a masła 7 penów za funt. Fabryki sera i masła są w Taranaki co 3 i 4 mile jedna od drugiej. Mięso wołowe, baranina, ser i masło są wysyłane na sprzedaż do Anglii, wywożą to tysiącami co dwa tygodnie w zamrożonych maszynami przegrodach na parowcach. W roku 1892 wywieziono do Anglii i sprzedano tam z Nowej Zelandyi sera za 91.042 funtów szterlingów, a masła 227.162 funtów szterlingów.

Przychód i wydatki krajowe w 1892—1893 Przychód 4,610.191 funtów, rozchód czyli wydatki 3,294.169. Po wypłaceniu nieprzewidzianych i drobiazgowych wydatków, została się nadwyżka 414.109 funtów.

Cła. Cła od towarów sprowadzonych zkąd kolwiek bardzo wysokie, bo od 15 aż do 25 procent *ad valorem*, zaś od trunków spirytusowych 16 szylingów od garnca.

Wszystkie towary, a zwłaszcza odzież są jakie 33 procent droższe niż w Anglii.

Cena produktów krajowych. Fabryk tutaj jeszcze mało, a istniejące są niewielkie; najliczniejsze są masła i sera, następnie tartaki do ścięcia drzewa, 4 wyrobów wełnianych, 2 czy 3 obuwia i jakie 5 lub 6 mechanicznych. Za drzewo budulcowe n. p. deski 1 stopa szerokie i 100 stóp długie płaci się 10 szylingów, inne rozmiary w odpowiednim stosnku. Cegły 3 funty za tysiąc.

Mąka pszeniczna najprzedniejsza 11 szylingów za 100 funtów. Mięso wołowe lub baranie 2½ do 4 peny za funt. Chleb pszeniczny 1½ pena za funt. Kartofle od 3 do 10 szylingów za 100 funtów. Mleko 3 do 6 penów za garniec. Cukier 3 do 4 penów za funt. Herbata 2 do 4 szylingów za funt. Kawa 2 do 4 szylingów za funt. Owies — ćwierć (50 funtów) 3½ szylinga. Pszenica 3½ szylinga. Krowa z mlekiem od 3 do 8 funtów szterlingów. Woły detto. Konie 3 do 20 funtów. Owce z wełną 5 do 10 szylingów. Gęś 2 do 3 szylingów. Kaczka 1½ do 2½ szylinga. Kura 1 do 2 szylingów. Jajka w lecie 8 penów, a w zimie od 3 szylingów za tuzin.

Płaca robotnika lub rzemieślnika. Każdy się spodziewa i żąda szylinga za godzinę, albo 36 na tydzień, a kiedy jest masa roboty, to i tyle dostają, ale jak brak, to bieda, bo robotnik uparty nie chce taniej robić z obawy, że płacą swoją na przyszłość zniży, a znów farmer nie może tyle zapłacić. Tutaj wyboru niema do profesyi, każdy robi co mu się zdaży, dzisiaj jest stolarzem, jutro malarzem, znów woźnicą, albo kamienie na drodze tłucze.

Służący zaś u farmerów (ale musi robić po angielsku nie tak jak chłop nasz polski), z wiktem od 20 do 40 funtów na rok zarabiać. Kobiety zdatne i czyste, jako służące z wiktem mają od 5-ciu do 20 szylingów na tydzień.

Życie i jego koszt. W hotelach średnich można mieć pokój sypialny osobny, z wiktem w publicznej stancyi za 25 do 30 szylingów na tydzień, robotnicy zaś 2 lub 3 spiąc w jednej stancyi, z wiktem w publicznej kuchni, płacą tylko 15 do 21 szylingów za tydzień. W każdem prawie hotelu można mieć śniadanie, obiad, lub herbatę po angielsku, (ale daleko obficiej, za 1½ szylinga, napitku w szynku czego kolwiek za 6 penów, butelka piwa 2 szylingi a wódki 6½.

Polacy w Nowej Zelandyi. Około roku 1861-go było tutaj kilkunastu Polaków z inteligencyi szukających złota, z tych jest jeden pan Bojarski, teraz osiadły i szanowany w Krakowie zegarmistrz, a drugi pan Lisowski, osiadły w Sheffield w Anglii. Dowiedzieć się nie mogę, czy który z tych wędrow-

ników osiedlił się tutaj. — Potem był u nas bardzo przez anglików szanowany i do dziś czczony, major von Temsky, który został zabity w wojnie z Maurami. W wyższej Izbie parlamentu jest dwóch senatorów, panowie Pharazyn i S. E. Shrimski, ale niewiem jeszcze czy to są Polacy. W mieście Martin, jakie 120 mil stąd, jest firma Braci Zajonskowskich, mają tartak parowy i fabrykę drzwi i okien. W mieście Gray-Town blisko Wellington *słyszę, że jest osiedlonych Ślązaków rolników około 50 rodzin.* Tutaj na około Stratford *jest także jakich 30 rodzin, co mówią po polsku* i zajmują się rolnictwem, są oni prawie wszyscy z *Poznańskiego i z pod Gdańska.* Jest także jeden Ślązak w Stratford, pan Czerny; ma własny dom i w nim prywatny hotel. Pan Czerny i jego żona są z Bogumina, oboje mówią dosyć dobrze po polsku. Dzieci tych 30 rodzin przychodzą i przyjeżdżają do Stratford codziennie do szkoły, nie do rządowej, która jest wolną i bezpłatną, ale do katolickiej, za którą muszą płacić 16 szylingów za dziecko kwartalnie. Dotąd mieli tutaj w Stratford tylko malutki drewniany kościołek, ale teraz prawie kończą nowy dosyć wielki kościół i wspanialszy od 4-ch innych wyznań, które tutaj są. Księdza tu zamieszkałego niema i tylko Irlandczyk *nie bardzo sprzyjający tym Polakom,* choć oni przewyższają połowę parafii, przybywa co drugą niedzielę i kazanie jem prawi. Był tutaj 8 lat temu jakiś ksiądz Grimroitz Polak ale go podobno ci irlandzcy braciszki ztąd wygryźli. Nie mówiono mi, ale z tego co słyszę dorozumiewam się, że *te 30 rodzin z wielką radością i z otwartemi rękami przywitałyby polskiego księdza.* Dzieci tych kolonistów uczą się w kaplicy czyli w starem kościele, przez katoliczkę zacną pannę *Malone* zbudowanym.

Starsze z tych 30 rodzin przybyły tutaj jakie 20 lat temu jako koloniści; wszyscy prawie mają własne grunta albo też w dzierżawie od rządu. Jeden z nich Kowalewski słyszę, że ma 400 morgów własności, jest najbogatszym, jest dobrym gospodarzem i wzorowo się prowadzi.

Szkoda, że te polskie rodziny nie mają albo księdza polskiego, albo jakiego wykształconego i poczciwegc Polaka, któryby mógł być potrzebnem ogniwem pomiędzy niemi. Ja sam już jestem na to za stary i 25 mil oddalony od ich siedzib i osad.

Podróż po Nowej Zelandyi. Z Londynu do Wellington przez Teneriffe i Przylądek dobrej nadziei jest 13.000 mil angielskich. Podróż zabiera 42 do 48 dni parowcami.

The New Zealand Shipping Company-Royal-Albert Doks, London, podróż kosztuje z wiktem, 1-szej klasy 60 do 70 funtów, 2-giej 36 do 40 funtów, a 3ej 15 do 18 funtów. Pasażerowie 3ej klasy muszą mieć swoją pościel i stołowe naczynia, koszt których jest ogólnie w Londynie około 3 funtów.

Odchodzą także parowce niemieckie z Bremen ale podobno nietak dobre jak angielskie.

Raz na miesiąc także z Liwerpool wychodzą parowce, podróż przez New York, Amerykę i Sanfrancisco 12.000 mil, koszt podróży wyższy, a dla pasażerów 3-ciej klasy prawie nieprzystęny.

Pasażerowie każdej klasy mają wybór portu w Nowej Zelandyi do wylądowania za jednakową cenę. Do Gray-Town powinni wylądować w Wellington, a do Taranaki w New Plymouth. Stratford jest 30 mil od New Plymouth.
Kolei żelaznych w Nowej Zealandyi jest 1.900 mil, a dwie tylko klasy, pierwsza 3 peny, a drugą 2 peny za milę.

A. Biernacki.

Korespondencye.

Norrköping. — Szwecya.

Gdy w ostatnich czasach emigracya rozszerza się po całym świecie, Szwecya ma dla niej bramy zamknięte. Kraj ten ubogi, górzysty, ziemia jałowa nie bardzo zachęcają do osiedlenia się tamże. Ziemia tutejsza (nadzwyczaj zadłużona, wskutek czego banki nie pozwalają na pacelacyą) nie nadaje się bardzo pod uprawę, a nadto jest jej tam za mało dla samych Szwedów, którzy zresztą znani są ze swego wielkiego przywiązania do ziemi. Każdy Szwed, by przyjść do kawałka ziemi udaje się zwykle za młodu na służbę do sąsiednich Niemiec, by tam zapracować bodaj na kawałek zagonu w ojczyźnie; lecz nadzieje jego rzadko się kiedy spełniają, gdyż w Szwecyi dziś prawie nie ma drobnego gospodarstwa rolnego. Wobec tego rolnicza emigracya do Szwecyi nie ma stanowczo najmniejszego celu.

Dawniej burzami politycznymi zagnani do niegościnnych brzegów Szwecyi wychodźcy polscy byli dość liczni — lecz dziś z nich zaledwie pozostało trzech. Inni bądź to opuścili wkrótce ten kraj jałowy, bądź też wyginęli tu marnie. Dziś już prawie nikt się nie pokusi o osiedlenie tutaj, chyba od czasu do czasu przybędzie jakaś rodzina niemiecka; Niemców też tutaj jeszcze ze wszystkich cudzoziemców jest najwięcej, lecz prawie zupełnie się zasymilowali z tubylcami, że uchodzą za rodowitych Szwedów. Co do przemysłu i handlu Szwecya i Norwegia pozostały daleko za innymi państwami europejskiemi — i to jest także czynnikiem niekorzystnym dla emigracyi.

A wreszcie i lud tutejszy nie bardzo dodatnio działa na osiedlenie się obcych w tym kraju. Już z natury obdarzeni charakterem ponurym i skrytym, Szwedzi niechętnie widzą każdego obcego. Przytem nadzwyczaj popędliwi wywołują ciągle bójki, tak że w końcu zmuszają obcych do opuszczenia ich ziemi.

H. L.

„Sprawa Krzemińskiego“.

W sprawie aresztowanego w Rosyi Krzemińskiego, czytamy w buffalowskiem „Echu“ co następuje:

»Sprawa Krzemińskiego, a za nią wogóle sprawa traktatów rosyjsko-amerykańskich, nie przestaje zajmować uwagi ogółu, a przedewszystkiem prasy tutejszej.

Rząd Stanów Zjednoczonych podobno już rozpoczął pertraktacye z Petersburgiem w sprawie aresztowania w Królestwie Krzemińskiego. Ale czy stąd wyniknie jaki pożądany rezultat, to kwestya inna.

Jeden z adwokatów tutejszych p. W. W. Sapperston, który pierwszy doniósł Sekretarzowi Stanu o aresztowaniu Krzemińskiego, taki list przesłał na ręce pana Daniels, kongresmana w Buffalo:

W Stanach Zjednoczonych osiedlają się wciąż setki poddanych rosyjskich, i przedewszystkiem w ich interesie należałoby się postarać o jakieś wyraźniejsze i pewniejsze traktaty z Rosyą. Czyż można sobie przedstawić coś więcej barbarzyńskiego, niż aresztowanie starca Krzemińskiego, który jest obywatelem Stanów Zjednoczonych od lat 20 przeszło, za to tylko, że przyjął tutejsze obywatelstwo bez wiedzy i pozwolenia rządu rosyjskiego? Niezrozumiałą jest istotnie rzeczą, dlaczego dotychczas nie udało się nam zawrzeć na poczuciu sprawiedliwości opartego traktatu. Obowiązkiem wszystkich obywateli tego kraju jest robić co można, aby przyspieszyć z Rosyą zawarcie traktatu, na mocy którego nasi obywateli równie czuliby się bezpieczymi w granicach Cesarstwa Rosyjskiego, jak rosyanie czują się bezpiecznymi na ziemi Stanów Zjednoczonych“.

Na list adwokata Sapperston, nasz reprezentant w Washingtonie tak odpisuje:

„Co się tyczy Krzemińskiego, którego podobno rząd rosyjski aresztował, a potem zesłał do Syberyi, sprawa jest na właściwej drodze i we właściwych rękach. Władze nasze uczynią wszystko, co jest w ich rękach, aby Krzemińskiemu wolność wrócić; będą go broniły tak, jakby tu chodziło o obywatela, zrodzonego w Ameryce. Co się zaś tyczy zmiany samego traktatu, to kwestyę traktować należy bardzo dyplomatycznie. Jest to sprawa wymagająca odwagi i czasu. A że tą kwestyą rząd się nasz zajmie szczerze, to wątpić w to wcale nie można«.

Wobec tego wszystkiego, co się teraz czyni i pisze z okazyi wypadku z Krzemińskim, czyby nie należało ponowić agitacyi, którą od niejakiego czasu zarzuciliśmy zdaje się zupełnie, przeciw ostatniemu, zapewne najhaniebniejszemu z traktatów, jaki kiedykolwiek rząd Stanów Zjedn. z Rosyą zawarł?....«

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Z mocy uchwały poznańskiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich obędzie się w dniach 14. i 15. września 1894 we Lwowie nadzwyczajny Zjazd prawników i ekonomistów polskich, wyłącznie dla umówienia spraw ekonomicznych kraju naszego ze szczególnem uwzględnieniem Wystawy krajowej.

Podpisany Wydział wykonawczy Komitetu lokalnego lwowskiego, zawiązanego w celu urządzenia tego nadzwyczajnego Zjazdu, pragnąc odpowiedzieć intencyom Zjazdu poznańskiego, postanowił odstąpić od dotychczasowej praktyki swobodnego zgłaszania referatów pod obrady Zjazdu, wyznaczył z góry referaty z uwzględnieniem głównych działów Wystawy i uprosił do ich objęcia fachowych referentów.

Ten odmienny sposób postępowania ułatwi osiągnięcie celu, jaki przyszłemu Zjazdowi zakreślonym został, ażeby ważniejsze działy Wystawy, o ile one są obrazem poszczególnych gałęzi produkcyi krajowej, objaśnić, i przez wywołanie dyskusyi w licznem gronie ludzi tooretycznie i praktycznie wykształconych dać sposobność dokładnego poznania i krytyki głównych działów gospodarstwa krajowego.

Nie wątpimy, że ogół naszego społeczeństwa oceni należycie doniosłość zamierzonego Zjazdu, jak nie wątpimy, że wzajemna wymiana myśli i doświadczeń podczas dyskusyi nad poszczególnymi referatami doprowadzi do wniosków, których urzeczywistnienie wpłynie znakomicie na dalszy rozwój rozmaitych gałęzi gospodarstwa krajowego i podniesienie się dobrobytu w kraju.

Ze względu na to, że cele powyżej określone wówczas tylko w zupełności mogą być osiągnięte, jeżeli kwestye na Zjeździe poruszone, zostaną wyczerpująco roztrząśnięte, — zwracamy się do wszystkich, którym rozwój ekonomiczny kraju leży na sercu, z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych przez jak najliczniejszy udział w Zjeździe.

Podnosimy przytem wyraźnie, że, jak to z samego celu Zjazdu wynika, zależy nam w równej mierze tak na licznym udziale mężów teoretycznie gospodarstwem krajowem się zajmujących, jak i na jak najliczniejszym udziale tych, którzy w poszczególnych gałęziach gospodarstwa tego praktycznie są zajęci.

Dotychczas raczyli przyjąć referaty:

P. Prof. Dr. Stanisław Głąbiński: Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego.

P. Prof. Władysław Lubomęzki: Dzisiejszy stan rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.

P. Maryan Małaczyński: Gospodarstwo lasowe przemysł lasowy i handel drzewem.

P. Prof. Władysław Szajnocha: Produkcya górnicza, w szczególności naftowa.

P. Teofil Merunowicz: Przemysł domowy, jego ekonomiczna doniosłość i przyszły rozwój.

P. Dr. Alfred Zgórski: Stan rzemiosł, środki ich podniesienia i utrzymania.

P. Dr. Henryk Kolischer: Trudności rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi.

P. Stanisław Szczepanowski: O polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich.

Ponadto ma komitet nadzieję pozyskania do współudziału jeszcze kilku fachowych referatów dla innych działów gospodarstwa krajowego.

Obok posiedzeń Zjazdu, na których przeprowadzoną zostanie dyskusya nad wygłoszonymi referatami, wchodzi w program Zjazdu zbiorowe zwiedzenie tych działów Wystawy, których obej-

rzenie pod kierownictwem fachowych przewodników zapewnia uczestnikom Zjazdu niezaprzeczone korzyści — a więc zwiedzenie pawilonu Wydziału krajowego, wystawy przemysłu naftowego, pawilonu Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, wystawy leśnictwa, wystawy małych motorów i t. d.

Dnia 14. września odbędzie się w hali muzycznej na Wystawie pierwsze posiedzenie Zjazdu o godzinie 10. rano; u wstępu do sali posiedzeń rozdany będzie uczestnikom szczegółowy program Zjazdu.

Dla wzajemnego poznania się odbędzie się dnia 13. września o godzinie 9. wieczorem zebranie towarzyskie w lokalnościach Kasyna miejskiego (ul. Akademicka 13).

Po odbyciu Zjazdu otrzymają uczestnicy »Pamiętnik« Zjazdu, zawierajacy streszczenie obrad i referatów.

Za okazaniom karty uczestnictwa otrzyma każdy uczestnik (w biurze kwaterunkowem ul. Akademicka 13, dom Kasyna miejskiego) kartę wolnego wstępu na Wystawę (ważną na dwa dni, t. j. na dni 14. i 15. września).

Biuro komitetu kwaterunkowego na dworcu głównym ułatwi pomieszczenie uczestników na czas Zjazdu.

Karty uczestnictwa wydawane będą za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem uczestnictwa i za uiszczeniem kwoty 3 zł. w. a. Pisemne zgłoszenia i przesyłki pieniężne upraszamy adresować do sekretarza komitetu, Dra Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika oddziału hip. Banku krajowego we Lwowie (gmach sejmowy).

Przy pisemnych zgłoszeniach upraszamy o podanie dokładnego adresu.

Dla ułatwienia czynności komitetu upraszamy o jak najwcześniejsze zgłoszenia uczestnictwa.

Lwów, w lipcu 1894.

Wydział wykonawczy komitetu lokalnego lwowskiego.

Prezes: *Dr. Tadeusz Pilat.* Zastępca prezesa: *Dr. Tadeusz Skałkowski*

Skarbnik: *Dr. Jan Kanty Steczkowski.* Sekretarz: *Dr. Aleks. Małaczyński.*

Członkowie:
Dr. Stanisław Głąbiński. *Dr. St. Kłobukowski.*
Bolesław Lewicki, *Dr. Jan Pawlikowski.*

ODEZWA.

Staruszek 83 letni, weteran z r. 1831, przebywający z dala od kraju rodzinnego w jednym z portowych miast Francyi, znajduje się w nader przykrem położeniu. Osłabiony wzrok, bole reumatyczne i zresztą sam wiek nie pozwala mu zapracować na siebie i na córkę, która go pielęgnuje. Nietylko wspomniany weteran, ale cała jego rodzina wszystko poświęcili dla ojczyzny. Ojciec walczył za Kościuszki, później w r. 1812, a następnie w r. 1831 uformował powstanie w puszczy Białowiezkiej, do którego wezwał pięciu swych synów i zięcia. Jeden syn zginął pod Świedziebną, drugi zaś i zięć, wzięci do niewoli, w Syberyi zakończyli męczeński swój żywot. Pozostali powstańcy udali się na tułaczkę do Francyi i tu prócz wspomnianego na wstępie, wszyscy w niedostatku i troskach, zdala od rodziny, której majątek Moskale spalili i skonfiskowali, poginęli.

Redakcya, dowiedziawszy się przypadkowo o nadzwyczaj przykrem położeniu owego zasłużonego weterana polskiego, odzywa się do szlachetnych patryotów z prośbą o pomoc dla tego tułacza nieszczęśliwego. — Najskromniejsze choćby datki redakcya naszego pisma przyjmie z wdzięcznością i takowe w piśmie pokwituje. Bliższych danych, dotyczących owego weterana i jego doli może interesownym Redakcya udzielić.

Powyższą odezwę umieściliśmy po raz pierwszy w numerze 13. naszego pisma z dnia 1 lipca br. Jakkolwiek odezwę tę powtórzyły niektóre pisma polskie w kraju i w Ameryce, zebraliśmy dotąd dla owego zasłużonego weterana i tułacza w przeciągu półtora miesiąca — 20 wyraźnie *dwadzieścia złr.*

— Nie dawno temu, bo przed dwoma tygodniami, pewien obywatel galicyjski opuszczając jeden z hoteli lwowskich, w którym bawił przez tydzień, rozdawał służbie t. z. »tryngeld». Portyer dostał 10 zł., pokojowa 5 złr., a londyner 50. (!)

Fakt ten nie jest wcale wyjątkowym w społeczeństwie naszem, podobną rozrzutność, niestety! napotykamy jeszcze dość często!. Lecz jakże jaskrawo odbija fakt wspomniany wobec naszej odezwy, mającej na celu poratowania starca wielce zasłużonego rodaka a stojącego nad grobem... Społeczeństwo polskie na ofiarę 20 guldenów składało się przez przeciąg półtora miesiąca.

Czytaliśmy odezwy, na skutek których w przeciągu tygodnia posypały się dla protegowanego setki, jakkolwiek tenże był tylko potrzebującym a nie miał żadnych osobliwszych zasług wobec społeczeństwa, miał on jednak protektora w osobie dygnitarza, jakkolwiek również nie bardzo zasłużonego, ale za to wielce wpływowego....

Czyż w sprawie, gdzie czyny zasłużonego same najwymowniej za nim przemawiają, potrzebny jest również podobny protektor-dygnitarz?!..

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich przyjaciół pisma naszego o nadsyłanie nam wszelkich dat, dotyczących ruchu wychodźczego ludności polskiej oraz stosunków ekonomicznych tych krajów, w których nasi wychodźcy się znajdują. Upraszamy również o dostarczanie nam dokładnych wykazów, jakie przedmioty mogłyby być z ziem polskich eksportowane i na odwrót do ziem polskich importowane. Prosimy zarazem o informowanie nas o cenach towarów oraz stosunkach cłowych i taryfowych. — Nadesłane daty udzieli Redakcya polskiemu Towarzystwu handlowo-geograficznemu, które w ten sposób zdoła zebrać dostateczny materyał do urzeczywistnienia celu swego, jakim jest popieranie przemysłu polskiego, nawiązywanie bezpośrednich stosunków handlowych i udzielanie informacyi. W tym względzie pomoc całego społeczeństwa jest potrzebną.

Rozmaitości.

Mapa osad i podróży polskich. Staraniem Polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego sporządzoną została wielka mapa osadnictwa polskiego na całym świecie oraz podróży polskich. Mapa ta jest dziełem zaszczytnie znanego na polu kartografii polskiej p. prof. Majerskiego, który nie szczędził trudów i mozołu, aby dzieło to wykonać. Trudności zaś były wielkie z powodu braku materyałów dostatecznych. Prof. Majerski oparł się głównie na danych podawanych przez »Przegląd emigracyjny«. Mapa składa się z obu półkul świata. Osady polskie są oznaczone czarnemi kropkami. Rozumie się samo przez się, że mapa będzie w miarę nowych wiadomości uzupełnianą. Obecnie znajduje się ona w pawilonie polsko amerykańskim na wystawie, gdzie można ją oglądać.

Polacy w Nowej Zelandyi. Zwracamy uwagę czytelników naszych na sprawozdanie naszego korespondenta z Nowej Zelandyi p. Biernackiego, w którem znajduje się ustęp o Polakach osiadłych w tym kraju. Jak donosi wychodzący w Stratfordzie (N. Zelandya) *The Egmontsettler* zawiązało się świeżo w tymże mieście towarzystwo »stratford aclimatisation society« (towarzystwo aklimatyzacyjne). Skarbnikiem tego towarzystwa i członkiem wydziału został wybrany nasz korespondent p. Biernacki.

Polacy w Niemczech. *Zjazd Polaków w Helbrze.* Naród nasz polski jest rozproszony po całym świecie i gdzie tylko przyjdziemy w niemieckie okolice, to prawie wszędzie napotkamy polskie grono czyli Towarzystwo. Wszędzie bronią się przed wrogami, co nam chcą odebrać naszą narodowość i wiarę świętą. I oto w prowincyi saskiej w okolicy Eisleben zawiązały się Towarzystwa polskie, składające się z górników, którzy pracują w kopalniach srebra. Tak w wiosce Helbrze pod Eisleben istnieje także od dwóch lat polskie Towarzystwo, które to w dniu 24 czerwca b. r. święciło uroczystość poświęcenia Chorągwi. Na uroczystość tę zebrało się 13 polskich Towarzystw i dwa niemieckie katolickie.

(Wiarus polski).

Liga Polska rozwija się z dniem każdym — i rywalizuje w szlachetnej pracy ze Związkiem N. P., który wysłał już w ostatnich czasach 912 franków na depozyt do Skarbu Narod. w Rapperswylu We wszystkich koloniach naszych, grupy Związkowe przystępują do organizacyi Skarbu narodowego w Rapperswylu. W ostatnich tygodniach przystąpiło do Związku przeszło stu nowych członków.

Rząd Centralny związku N. P. zajęty jest obecnie wszechstronnem badaniem kwestyi założenia »Agencyi w Europie« — która otoczy opieką związku N. P., emigrantów podążających do Ameryki a pozostawionych dotychczas na łaskę i niełaskę wielu nieludzkich wyzyskiwaczów w miastach portowych. Agencya związku ma być w Hamburgu albo Bremie.

Washington D. C., 2 lipca. Raport urzędowy o emigracyi za 11 miesięcy roku urzędowego, kończącego się d. 31. maja r. b., wykazuje, że w tym czasie przybyło do Stanów Zjednoczonych zaledwie 238.200 emigrantów, podczas gdy w czasie odpowiednim roku poprzedniego przybyło 430.210 emigrantów. Urząd emigracyjny od 1. lipca 1893 r. do 30. kwietnia r. b. zwrócił do Europy 2102 emigrantów, a mianowicie 1410 robotników zakontraktowanych i 692 pozostających bez żadnych środków. W liczbie zwróconych znajdowało się 1949 mężczyzn, 88 kobiet i 65 dzieci.

Z Grudziądza donoszą, że setki ludzi wracają z Saksonii i Meklemburgii w tutejsze strony, ponieważ nie ma tam dla nich zatrudnienia, płaca gorsza niż tutaj.

Rzeź w Krożach. P. Zygmunt Jakubowski, artysta malarz, zamieszkały obecnie w Chicago, namalował obraz, przedstawiający scenę znanej rzezi w Krożach.

Obraz ten odtwarza dokładnie rzeczywistość, ponieważ pan J. przy malowaniu otrzymywał wskazówki od osób, który były na miejscu w chwili rzezi, a potem przybyły do Chicago. P. Jakubowski chce zrobić reprodukcyę swego obrazu w celu rozprzedaży takowej — i poszukuje do tego wspólnika. Na obraz swój wziął już w Washingtonie *copyright*.

Kraj petersburski powinien być ostrożniejszym w wyborze swoich korespondentów z Ameryki. W korespondencyi z Nowego Yorku z dnia 13 b. r. niejaki p. J. P., omawiając stosunki dziennikarstwa polsko-amerykańskiego, stawia czasopisma »Nowe Życie i Polak w Ameryce« w jednej linii jako pisma »postępowe«, napadające szczególnie na księży Otóż p. J. P. absolutnie nie zna stosunków polsko-amerykańskich. O ile bowiem »Nowe Życie« uważa się za pismo postępowe i wolnomyślne — o tyle »Polak w Ameryce« stoi na wprost przeciwległym biegunie. Jest ono pismem ściśle katolickiem, organem katolickiej Unii polskiej, inspirowanej przez ks. Pitassa proboszcza i świeżo mianowanego dziekana polskiego w Buffalo. Pisze dalej p. J. P. pismom tym sekunduje jedyna w Nowym Yorku wychodząca gazeta: »Katolik«. — Jest to również nieprawdziwem twierdzeniem, gdyż »katolik« wychodzi nie w Nowym Yorku, lecz we Winonie w stanie Minessota. W Nowym Yorku zaś wychodzi »Gazeta polska«.

P. Stanisław Szwajkart, redaktor »Wiary i Ojczyzny«, dopiero co wykończył pracę bardzo zmudną i ciekawą, która niezwłocznie zostanie wysłaną do pawilonu polsko-amerykańskiego we Lwowie.

Jest to „Mapa osad polskich w Stanach Zjedn. północnej Ameryki“, opracowana na zasadzie wykazu parafii i osad polskich, który przygotował p. Modest Maryański z Kalifornii.

Na mapie widzimy zaznaczone atramentem czerwonym wszystkie miasta i miasteczka, w których zamieszkują Polacy. Daje to jasne, poglądowe pojęcie o granicach osiadłości Polaków w Stanach Zjednoczonych.

P. Szwajkartowi należy się uznanie za tę ciekawą, a mozolną pracę.

W Shenandoah w kopalni węgla zostali zabici dwaj Polacy: Jan Pankiewicz i Antoni Saliński.

Strejk ukończony. W Chicago ogłosił prezydent kolejowy p. Debs proklamacyę, upoważniającą członków jego organizacyi do powrotu do pracy — wszyscy też robotnicy, wracają do swoich zatrudnień.

W Detroit w niedzielę dnia 15. lipca odprawione zostało w kościele św. Wojciecha uroczyste nabożeństwo z assystą na intencyą nowozałożonego Zjednoczenia Polsko-rzymsko-katolickiego. Mszę św. celebrował ks. Mueller, kazanie wygłosił ks. Rzadkowolski. Kaznodzieja w podniosłych słowach zaznaczył korzyści, jakie ta organizacya dla Polonii Detroickiej przynieść może. Polacy w Detroit, chociaż potężni liczbą, mniej zdziałać mogli bo ustawiczne nieporozumienia i rozterki dzieliły ich na wrogie sobie obozy, przez co osłabiało się ich znaczenie i siła. Dlatego to powinny ustać wszelkie niechęci i prywaty a dla dobra ogółu winni się łączyć wszyscy pod wspólnym sztandarem nowo-

założonego Zjednoczenia. Dalej zaznaczył kaznodzieja, że w celach, bardziej ogół cały obchodzących, mogą się Polacy w Detroit łączyć z większymi organizacyami, czemu wcale nie przeszkadza powyższe Zjednoczenie.

Milwaukee. Na odbytem w zeszłym miesiącu posiedzeniu Stowarzyszenia gwardyi Kościuszki postanowiono, ażeby odtąd każdemu Polakowi, nietylko gwardzistom, wolno było nabywać akcye i ażeby natomiast nikomu nie było wolno wycofywać akcyi, dopóki Stowarzyszenie nie spłaci długu, ciążącego na Hali Kościuszki.

Sztandar donosi: Parafia litewska na Bridgeporcie zamierza budować nowy, murowany kościół. Stary obrócony zostanie na szkołę.

Redakcya milwauckiego „Słowa“ ogłasza, że biednym rodakom z miast Wisconsinu będzie na żądanie przysyłała bezpłatnie swój tygodnik. Przeznacza na ten cel 3.000 egzemplarzy.

Wiadomości ekonomiczne.

Produkcya światowa złota i srebra. Dyrektor mennicy Stanów Zjednoczonych Mr. Preston ogłasza sprawozdanie o produkcyi złota i srebra w roku 1893. Produkcya złota dosięgła cyfry najwyższej, jaką zapamiętano na świecie. Obejmuje ona 234006 uncyi i przedstawia wartość 31·1 miliona funtów sterlingów. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym wartość produkcyi wynosiła tylko 29·27 milionów funtów sterlingów, podwyższyła się przeto produkcya o 1·8 milionów funtów. I produkcya srebra nowego doczekała się wzrostu. Wynosiła ona w roku 1893—161 milionów uncyi wartości 41·5 milionów funtów sterlingów, podczas gdy w roku 1892 produkcya nie przenosiła 153 milionów uncyi wartości 39·44 milionów funtów. Nie cały jednak zapas wydobytego z ziemi złota idzie na cele mennicze. Bardzo wielkie masy zużywa złotnictwo, przemysł szmuklerski, bardzo wiele idzie na pozłotę, na naczynia i instrumenta fizyczne i chemiczne. Dyrektor Mr. Preston oblicza tę konsumcyę złota na 57%, tak że na monety zostaje tylko 43% czyli 67·5 miliona dolarów. W ostatnich ośmiu latach wybijano przeciętnie za 48·26 milionów dolarów złotych monet a za 12·29 milionów dolarów monet srebrnych. Cała suma wybijanych monet wynosiła tedy przeciętnie 60.55 milionów dolarów, podczas gdy dziś samego złota, na cele mennicze jest o wiele więcej, bo za 67·5 miliona dolarów. Nie ma przeto obawy — jak rozumują niektórzy — żeby nastąpić miało zacieśnienie obiegu po zaprowadzeniu waluty złotej. Niestety zapominają ci optymiści, że złoto eksploatowane w jednym roku lub choćby i w 10 latach, nie może pokryć potrzeb całego świata i że wysokość produkcyi nie utrzyma się po kilku latach na dzisiejszej stopie.

Zapiski literackie.

Kronika społeczna i literacka. Od trzech miesięcy wychodzi we Lwowie pod tym tytułem dwutygodnika, zasługujący na polecenie go czytającemu ogółowi. Kierunek, pisma hołduje zasadom demokratycznym w najściślejszem znaczeniu tego słowa, literacka zaś część wyróżnia się świeżością poglądów. Najnowszy 6 numer tego pisma przynosi nast. artykuły: Pieniądz a my; Spór o historyę; Kwestya rolna w Galicyi; Poezye; Nasza sztuka: »Chorał« w ilustracyach Styki; Z sezonu operowego; Przeciw stowarz. artystów polskich; »Stańczyk« Matejki obmyty; Olga Boznańska i jej model; Zjazd literatów i dziennikarzy polskich; Stosunki dziennikarskie na prowincyi; Na Szląsku; Kuźnia nowych wyrazów itp. *Kronika społ. i literacka* kosztuje rocznie 3 złr. Adres we Lwowie, ulica Kręta l. 10.

Pan Mayzel z N. Yorku, pisze obecnie nowy dramat w 4 aktach »Skazaniec Syberyjski». Pracę swą poświęca Towarz. „Sokół“, sztuka ta ma być wystawioną z końcem Września.

Wysyłka książek.

Z nadsyłanych na ręce naszej redakcyi książek dla rodaków naszych za Oceanem wysłaliśmy dnia 8. sierpnia b. r. *dwie przesyłki do północnej Ameryki*. Jedną pod adresem Biblioteki polskiej w South Bend Ind., drugą pod adresem, Kółko patryotyczne w Scranton Pa

Oba te towarzystwa nadesłały nam na koszta przesyłki, miały więc pierwszeństwo przed innemi zgłaszającemi się towarzystwami.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan B. w Stratfordzie N. Zelandya. Dziękujemy serdecznie za korespondencyę. Prosimy o dalszą. Adres poprosiliśmy.

Pokwitowanie.

Dla staruszka weterana złożyli:

P. Karol S. z Krakowa	1 zł.	— ct.
» Ignacy H. »	— »	50 »
» Eugeniusz H. »	— »	50 »
Z poprzedniego	2 »	— »
Razem	4 zł.	— ct.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Wiktor Ungar.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.